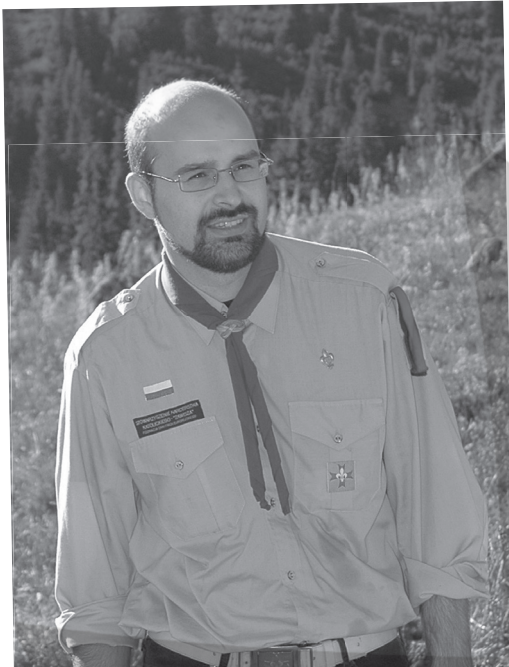




Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacja Skautingu Europejskiego

Szanowni Rodzice,

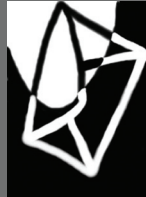


fot. Paweł Przepolski

W maju zeszłego roku podjąłem czynną służbę jako sekretarz Stowarzyszenia, z którym jestem związany już 20 lat. Przez ten czas przeszedłem całą drogę harcerską: od wilczków, które jeszcze wtedy „formalnie” nie istniały, poprzez wielką przygodę harcerza aż do wędrownika i obrzędu Wymarszu Wędrownika; od „szeregowego” harcerza, przez kilkuletnie pełnienie funkcji zastępowego, a potem także szefa gromady wilczków w rodzinnych Puławach. Przygodę w harcerstwie zaczynałem, gdy Stowarzyszenie było organizacją nielegalną. Wiele czasu upłynęło, zanim w sposób otwarty mogliśmy manifestować przynależność do naszego „katolickiego harcerstwa”. To, że jestem w harcerstwie, zawdzięczam moim trzem starszym braciom, którzy przede mną byli już w Zawiszy. To ich fascynacja harcerstwem i mnie popchnęła na tę drogę.

Cała moja droga harcerska została spisana przeze mnie w kronice, którą wówczas każdy z nas, harcerzy, prowadził. Pierwszy wpis do mojej osobistej kroniki datowany jest na 28 lutego 1987 r. – pierwsza zbiórka zastępu. Każdy tom kroniki rozpoczynałem od narysowania krzyża oraz wpisania tekstu Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego. Dalej opisywałem wszystkie zbiórki, obozy, rajdy i inne wydarzenia oraz spotkania. Opisy wszystkich zadań na stopnie, jakie zdobywałem, wszystkich z trudem i zaangażowaniem zdobytych sprawności. Powklejane poźótkle już dziś bilety PKP na przeróżne trasy. Stare kartki pamiątkowe, obrazki czy widokówki – to wszystko, kiedy sięgam po starą kronikę, przypomina o tamtych latach chłopięcego entuzjazmu, przypomina o ludziach, którzy poszli w swoją stronę i teraz, po wielu latach są nadal obecni dzięki tej kronice. Jej zapiski nie pozwalają zapomnieć przeszłości, która nas ukształtowała. Opisy obozów i zimowisk przypominają czas młodzieńczego zmagania się z własnymi słabościami i liczne miejsca, do których dziś mogę powrócić. Pamiętam ile trzeba było samozaparcia, aby po zbiórce czy na koniec długiego i pełnego wrażeń dnia obozowego usiąść i spisać wydarzenia i przeżycia. Dziś, kiedy po latach siadam i biorę moją kronikę do ręki, gdy powraca wiele wspomnień z tamtych lat – wspomnień o małych i wielkich sukcesach, radościach harcowania, a czasem także o smutkach – to rodzi się we mnie uczucie ogromnej wdzięczności dla moich Rodziców. Jestem wdzięczny za ich odwagę i zaufanie. Rodzicielska odwaga i zaufanie, którym obdarzyli moich szefów, sprawiły, że ich kilkunastoletnie ukochane dziecko mogło wyjeżdżać do lasu pod namiot, jeść posiłek samodzielnie ugotowany na ognisku i poprzez obozowanie uczyć się zaradności i pomagania innym. Ostatni wpis do mojej kroniki harcerskiej to letnia wędrówka Kręgu św. Franciszka z Asyżu po Wielkopolsce szlakiem Piastów w sierpniu 1998 r. Jednak jako osoba dorosła nie zaprzestałem zapisywania tego, co dla mnie istotne, choć zmieniła się forma prowadzenia zapisków.

Mojej drogi harcerskiej nie przeszedłbym, gdyby nie Rodzice, którzy nie tylko finansowali nasze harcerskie wyprawy, ale także wspierali w naszej pracy i żywo interesowali się sprawami, którymi żyliśmy, znali wszystkich naszych kolegów z harcerstwa, a często i ich rodziców. Te przyjaźnie naszych rodziców trwają do dziś. Nasza Mama niejednokrotnie wyjeżdżała z naszymi drużynami na zimowiska i obozy, pełniąc funkcje wychowawcze, pomagając nam w przygotowywaniu posiłków czy udzielaniu pierwszej pomocy. Mama zawsze była na bieżąco w sprawach naszych zastępów czy drużyny. To ona stawała się krawcową, szyjąc nam sienniki czy skracając spodnie. Przed wyjazdami na obozy stawała się doradcą, a nawet naszą „sekretarką”, kiedy telefony z licznymi pytaniami od naszych kolegów czy ich rodziców wydawały się nie mieć końca. Pomagała w przygotowaniu dokumentacji, w szukaniu dofinansowań, organizowaniu transportu itp. Nasz dom stawał się w miarę potrzeb magazynem, przechowalnią bagażu, wielką suszarnią, a w razie potrzeby stołówką dla niezliczonej rzeszy naszych przyjaciół i znajomych. Zawsze mogliśmy liczyć na Mamę!



Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego
„Zawisza”
Federacja Skautingu Europejskiego

Tata był jakby w cieniu tego wszystkiego, ale zawsze dobrze zorientowany w naszych planach i poczynaniach. Był zapracowany, ale zawsze obecny. Służył nam radą w planowaniu naszych górskich wędrówek. Pomagał wypożyczyć sprzęt turystyczny. Po wyprawach zawsze zdawaliśmy relację z przebytej trasy, którą on często pamiętał ze swoich wypraw z wcześniejszych lat. Tata towarzyszył nam także w uroczystościach, np. Dnia Niepodległości. My szliśmy z drużyną, a on z własnej inicjatywy stał z boku, ale był obecny. Tata wychowywał nas swoim przykładem. To on zabierał nas na pierwsze piesze wędrówki w góry. Opowiadał nam historie związane z miejscami przez nas odwiedzanymi. To z nim poznawaliśmy piękno i najciekawsze zabytki i zakątki naszego kraju na wspólnych wyjazdach. Podsuwał nam ciekawe książki i ciężko pracował. Wspólne uczestnictwo w modlitwie czy w kościele na nabożeństwach jeszcze umacniało nasze relacje.

Za kilka miesięcy razem z moją żoną zostaniemy rodzicami. Staną przed nami nowe zadania. Chciałbym, aby nasze dzieci równie dobrze wspominały czas młodości, tak jak wspominam go ja. Wielkie zadanie – przekazanie miłości do naszej Ojczyzny i ukazanie jej piękna, nauczanie miłości do drugiego człowieka i Kościoła – jakie zostało zakorzenione we mnie przez moich Rodziców, czeka na realizację również w kolejnym pokoleniu. Przygoda harcerska jest doskonałą drogą realizacji tego zadania i wyzwania zarazem. Dzięki niej ja poznałem swoją Ojczyznę, tę bliską i tę daleką, ale również nauczyłem się jeszcze większej samodzielności, odpowiedzialności i miłości bliźniego.

Pragnę Was, Szanowni Rodzice, zachęcić i zaprosić do zaangażowania się w życie harcerskie Waszych synów i córek oraz całego Stowarzyszenia. To praca, która przynosi owoce. Patrząc na moich Rodziców, myślę, że wielce i ich ubogaciło nasze uczestnictwo w życiu harcerskim. Dziś rośnie już nowe pokolenie dzieci wywodzących się z małżeństw osób, które od wczesnych lat szkolnych związane były z harcerstwem. To jeszcze nastolatki, czasem wilczki. Widząc rodziców w mundurach, same garną się do wilczków i chcą nosić mundury. My, dorośli, musimy młodych ludzi wspierać przykładem naszej własnej pracy i postawy. Z własnego doświadczenia wiem, że nic tak nie buduje więzi pomiędzy rodzicami i dziećmi jak wspólne zainteresowania.

Szanowni Rodzice, na koniec tego listu chciałbym życzyć Państwu aby wielka przygoda harcerska fascynująca dzieci stała się także udziałem wszystkich Państwa poprzez zaangażowanie w życie drużyny Waszych pociech i całego Stowarzyszenia.



Krzysztof Staszak HR

Staszak

Krzysztof

Sekretarz Krajowy Stowarzyszenia